Nr 217. Kraków, Sobota 13 Maja 1911. Rok XXX.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
a jednorazową przesyłką poczt.	32	16	8	2 70 h.
z dwurazową	38	19	9 50 h.	3 20
w Państwie Niemieckiem	36	18	9	3
w innych państwach	48	24	12	4

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska L. 10. — Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41, dla rozmów zamiejscowych 972. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plebna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:

miejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice, Handel Fiałka i Turka, ul. Szewska, Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Wiślna.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Krug. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Bockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 15 h. — Nadesłane po 60 h. od wiersza za każdy raz.
Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany — pierwszy raz 40 hal.
Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Reorganizacya kolei państw.

(Telefonem.)

Praga, 13 maja.

„Nar. Listy" donoszą z Wiednia, że subkomitet przybocznej Rady kolejowej, wybrany dla studyum reorganizacyi kolei państwowych, przyjął dotyczące referaty dra Kolischera i dra Lista. Główne punkta zasadnicze projektu referentów są następujące: 1) Zaprowadzenie podwójnej buchalteryi w służbie kolejowej; 2) ułożenie obszernego programu inwestycyjnego dla kolei państwowych; 3) podział ministerstwa kolejowego na 7 sekcyj; 4) rozwinięcie centralnego urzędu dyrygowania wagonów; 5) decentralizacya zarządu kolejowego; 6) zaprowadzenie systemu osobistej odpowiedzialności; 7) ustanowienie inspektorów i kontrolorów dla stosunków handlowych z publicznością a zarządem kolejowym; 8) zrównanie urzędników kolejowych z urzędnikami państwowymi; 9) przekształcenie generalnego inspektoratu kolejowego we władzę samodzielną.

76-milionowa pożyczka.

(Telegr. „N. Reformy.")

Wiedeń. Minister skarbu zawarł wczoraj na podstawie upoważnienia, otrzymanego w rozporządzeniu cesarskiem z 31 marca b. r., umowę w sprawie podjęcia zaliczki conto corrente do maksymalnej wysokości 76 milionów koron z następującą grupą banków: Bank anglo-austryacki, wiedeński Bank Związkowy (Bankverein), austryacki Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu, dolno-austryackie Towarzystwo eskontowe, austryacki Bank dla krajów koronnych i Unionbank.

Zdrowie cesarza.

(Tel. „N. Reformy").

Budapeszt. Zapewniają, że stan zdrowia cesarza w czasie pobytu na Węgrzech wprawdzie się nie pogorszył, ale też się i nie polepszył, jak się tego lekarze spodziewali. Główną tego przyczyną jest fatalna pogoda i ciągłe deszcze, co działa deprymująco na cesarza. Spodziewają się, że po wypogodzeniu, stan cesarza się poprawi.

Gödöllö. Cesarz przedsięwziął przedwczoraj przejażdżkę, która doskonale wpłynęła na zdrowie. Cesarz spał całą noc, poczem o zwykłej porze wstał i pracował do godz. 8 rano, o której to porze przybywa kuryer dworski z aktami. O godz. 11 przedsięwziął cesarz dłuższy spacer, poczem powrócił do swej pracowni.

Gödöllö. Cesarz przedsięwziął wczoraj po południu o godz. 4 przy ślicznej pogodzie przejażdżkę, z której wrócił o godz. 6 w bardzo dobrem usposobieniu.

Klęska Stołypina.

(Telegr. „N. Reformy".)

Petersburg, 13 maja.

Z powodu ostatnich zajść w Dumie i w Radzie państwa stanowisko Stołypina uważają za zachwiane; przesilenie gabinetowe jednak teraz nie nastąpi, lecz dopiero najwcześniej w jesieni. Oczekują natomiast rozwiązania Dumy w ciągu najbliższych miesięcy.

Petersburg, 13 maja.

„Birżew. Wiedomosti" zamieściły wczoraj opinie posłów o onegdajszem posiedzeniu Dumy, na którem Duma wystąpiła przeciw Stołypinowi. Poseł Makłakow powiedział: Na posiedzeniu środowem gabinet ministrów skończył karyerę swoją. Dziwnie było patrzeć, jak Stołypin przyszedł do Dumy skarżyć się na Radę państwa. W mowie jego brzmiały nie konserwatywne, ale raczej rewolucyjne dźwięki. — Gegeczkori oświadczył: Stołypin otrzymał cios, który przeszedł wszystko, co zaszło do dnia wczorajszego. — Kamienskij twierdzi, że Duma spełniła swój obowiązek obywatelski. — Nacyonalista zaś Szulgin drwi z październikowców, którzy odważni są, dopóki nie palą się ich folwarki, ale jeżeli to się stanie, październikowcy rzucą się do nóg Stołypinowi.

O mord rytualny.

(Tel. „N. Reformy".)

Petersburg. (Pet. ag. tel.) Duma odrzuciła 108 głosami przeciw 93 nagłość interpelacyi do ministra spraw wewnętrznych w sprawie mordu rytualnego i przekazała zbadanie interpelacyi specyalnej komisyi. Interpelacyę wnieśli członkowie prawicy, wskazując w niej, że istnieje sekta żydowska, która dopuszcza się mordów rytualnych i że przez nią został w Kijowie w marcu 1911 r. zamordowany niejaki Juszczyński. Podobne rzeczy — wywodzi interpelacya — stwierdzone też zostały w innych wypadkach przez sądy rosyjskie.

W dyskusyi przedstawiciel rządu zapewnił, że rząd polecił gruntownie zbadać sprawę zamordowania Juszczyńskiego. Przemawiali Puryszkiewicz, Markow, trzej październikowcy, soc.-dem. Gegeczkori. Pos. Bulat z partyi pracy wniósł, aby interpelacyę jako kłamliwą i oszczerczą odrzucić. Duma nagłość odrzuciła.

Francuzi w Maroku.

(Telegr. „N. Reformy".)

Londyn. Z Tangeru donoszą że kolumna generała Brularda poniosła pod El Kintra wielką klęskę. Powstańcy zabrali Francuzom 1200 wielbłądów, które wiozły żywność i amunicyę, dalej wiele wołów i mułów. — Po stronie francuskiej wielu zabitych i rannych.

Paryż. Agencya Havasa donosi z Fezu pod datą 5: Szczep Uladiamahów napadł na wojsko, koło Dedlilali zostali jednak powstańcy odparci. Sytuacya w Fezie jest niezmieniona.

Paryż. Agencya Havasa stwierdza, że ogłoszona onegdaj przez jedno z pism umowa między Francyą a Hiszpanią w sprawie Maroka z r. 1902 jest nieprawdziwą.

Rosya nie pośredniczyła.

Kolonia. „Köln. Ztg" wskazując na wiadomość „W. Allg. Ztg" o krokach pośredniczących Rosyi w sprawie Maroka w Berlinie, wywodzi, że wprawdzie między rządem rosyjskim a niemieckim tak jak i innymi gabinetami odbyła się wymiana zdań w sprawie Maroka, jednakże o kroku pośredniczącym rządu rosyjskiego nie ma mowy.

Przesilenie w Turcyi.

(Telegr. „N. Reformy".)

Konstantynopol. Przybył tu były wielki wezyr Kiamil pasza, który od dłuższego czasu bawił za granicą. Przyjazd jego stoi w związku z przesileniem ministeryalnem.

Polityknjąca armia.

Salonika. Słychać, że tutejsi oficerowie, zwolennicy komitetu centralnego, zatelegrafowali ministrowi wojny, że, według ich zdania, stanowisko jego skłania się do dyktatury. Oficerowie wystąpią jednak przeciw wszystkim, którzyby chcieli działać na szkodę interesów kraju.

Salonika. Komendant korpuśny i inspektor 2 korpusu wystosowali do Mahmuda Szefketa paszy depeszę, w której go zapewniają, że każdej chwili bronić będą konstytucyi, chociaż zresztą do polityki mieszać się nie chcą.

Z Meksyku.

(Telegr. „N. Reformy".)

Nowy Jork. Głośny podczas wojny Boerów z Anglikami w Afryce południowej generał Boerów Viljoen, należący od wybuchu powstania w Meksyku do przywódców ruchu rewolucyjnego, poległ przy zdobyciu miasta Juares przez rewolucyonistów.

Londyn. Stany Zjednoczone są — jak się zdaje — zdecydowane traktować teraz powstańców meksykańskich jako stronę, prowadzącą wojnę i nie czynić dlatego przeszkód transportom broni i amunicyi do Meksyku dla powstańców. Wódz powstańców, generał Madero, który ustanowił rząd prowizoryczny w Juarez, zamianował ministrem spraw zagranicznych Gomeza.

Meksyk. Zaproszeni przez amerykańskiego ambasadora Wilsona zastępcy obcych państw zebrali się w ambasadzie amerykańskiej, aby obmyśleć plan wspólnego postępowania dla ochrony obcych.

Burze i grady.

(Telegr. „Nowej Reformy".)

Kolonia. Ubiegłej nocy szalał w całej prowincyi nadreńskiej orkan, połączony z deszczem i gradem, który wyrządził ogromne szkody.

Bruksela. Deszcze i grady wyrządziły w całej Belgii ogromne szkody.

Proces o napad na uniwersytet.

(Telefonem.)

Lwów, 13 maja.

Na wczorajszej rozprawie przeciw akademikom ruskim, przewodniczący radca Obertyński ogłosił uchwałę trybunału, dopuszczającą kilku świadków obrony i prokuratora (wezwanie kilku agentów policyjnych i sędziego śledczego radcy Rybickiego), odmawiającą zaś wnioskom obrony o wezwanie kilku świadków do wizyi lokalnej. Będą do niej wezwani tylko dyrektor kancelaryi uniwersyteckiej Jordan i radca Rybicki.

Odmówiono dalej wnioskowi osk. Ochrymowicza o wezwanie świadka na okoliczność, że 1 lipca był on na uniwersytecie bez peleryny. — Nie zgodził się wkońcu trybunał na wniosek o odczytanie zeznań kilkunastu świadków, którzy powołani zostali do rozprawy.

Z ruchu wyborczego.

(Telefonem.)

Lwów. Z Tarnopola donoszą: Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie wyborcze. Uchwalono jednogłośnie prosić byłego ministra dr Dulębę, aby kandydował w tym okręgu i zawiadomić o tej uchwale Radę narodową.

„Gazeta Wieczorna" donosi, że dr Dulęba zdecydował się przyjąć ten mandat.

Lwów. „Gazeta Narodowa" donosi z Przemyśla: Na zjeździe delegatów okręgu Przemyśl-Mościska uchwalono kandydaturę dra Władysława Czaykowskiego.

Kandydatury ukraińskie.

Lwów. „Diło" donosi: Narodny komitet zatwierdził na podstawie sprawozdań organizacyj powiatowych dalsze kandydatury, a mianowicie: W okręgu Przemyśl-Dubiecko-Niżankowice-Dynów-Mościska — dr Włodzimierz Zahajkiewicz na zastępcę; w okręgu Brzeżany-Rohatyn-Bolechów-Bursztyn-Bołszowce-Żurawno — na posła większości dr Kost' Lewicki, na jego zastępcę ks. Andrzej Pyłeński, paroch w Lisiatyczach; na posła mniejszości Tymoteusz Staruch, na jego zastępcę dr Włodz. Baczyński; w okręgu Skałat-Podwołoczyska-Kopyczyńce-Husiatyn na zastępcę ks. Włodz. Winiarski, paroch w Iwanówce.

Czesi przeciw rządowi.

Wiedeń. Czesi wiedeńscy wydali odezwę, w której wzywają wszystkich Czechów, zamieszkałych w Wiedniu, do głosowania na kandydatów czeskich, celem policzenia sił Czechów, którzy muszą się połączyć dla obalenia obecnego systemu rządowego.

Ze Lwowa.

(Telefonem.)

Lwów, 13 maja.

Sensacyjne rewelacye. Policya lwowska podała do wiadomości publicznej ciekawe rewelacye. — Do policyi hamburskiej zgłosił się przed kilku tygodniami robotnik Łyn i oświadczył, że jego znajomy, niejaki Furgała, przyznał się przed nim, iż w czasie zajść w uniwersytecie lwowskim w lipcu r. 1910 zastrzelił jakiegoś „hrabiego". Zawiadomiona o tem policya lwowska stwierdziła, że Furgała bawił rzeczywiście w r. 1910 w lecie w Galicyi, a nawet był kilka razy we Lwowie u swej siostry. Następnie policya hamburska odszukała Furgałę i przesłuchała go. Furgała oświadczył, że w dniu krytycznym był na wsi u rodziców. Po tem przesłuchaniu jednak Furgała znikł z Hamburga; Łyn dalej podtrzymuje swoje twierdzenia.

Rewelacye te wywołują dużą sensacyę w całem mieście.

Na wczorajszem walnem zgromadzeniu gal. Kasy oszczędności dokonano wyboru 16 członków Towarzystwa i 4 członków wydziału. Członkami wybrani: Dawid Abrahamowicz, Julian Abrysowski, dr Ernest Adam, dr Oswald Balzer, Tadeusz Cieński, Stanisław Ciuchciński, Adolf Czerwiński, Władysław Długosz, Edmund Duniewicz, dr Stefan Fedak, dr Ludwik Finkel, dr Edmund Kamieński, hr. Stanisław Mycielski, Józef Neumann, Julian Niedźwiedzki, Stanisław Szlachtowski. Do wydziału zaś weszli: dr Józef Pająk, Edmund Riedl, Karol Sklepiński, Ludwik Winiarz.

Telegramy

z dnia 13 maja.

Wiedeń. Były namiestnik Czech hr. Coudenhove przybył tu wczoraj i konferował z bar. Bienerthem i ministrem spraw wewnętrznych hr. Wickenburgem.

Sofia. Jak słychać, król Ferdynand wybiera się w najbliższym czasie z wizytą do Konstantynopola.

Spadek Jana Ortha.

Wiedeń. Testament Jana Ortha otwarty zostanie wkrótce. Jak słychać, majątek spadkowy po Orcie wynosi około 4 miliony koron.

Hr. Aehrenthal wraca.

Wiedeń. Hr. Aehrenthal powróci z urlopu 23 b. m. i obejmie urzędowanie. Jego zastępca Pallavicini wróci w tym samym miesiącu do Konstantynopola.

Generał Nogi w Wiedniu.

Wiedeń. Generał japoński Nogi, bohater z pod Portu Artura, przybędzie w czerwcu do Wiednia na kilka dni. Z Wiednia udaje się generał Nogi do Berlina, aby podziękować cesarzowi Wilhelmowi za nadanie mu swego czasu orderu „pour la merité".

Ustawy wojskowe.

Budapeszt. Nowe ustawy wojskowe wniesione będą do Sejmu węgierskiego z końcem maja lub dopiero w czerwcu, po ukończeniu wyborów w Austryi.

Zdrowie papieża.

Rzym. „Corriere d'Italia" ogłasza notę, stwierdzającą, że alarmujące pogłoski o stanie zdrowia papieża są bezpodstawne. Stan zdrowia papieża jest zupełnie normalny.

Wydalenie agitatora.

Rzym. Rząd włoski wydalił z granic Włoch pewnego agitatora albańskiego, który werbował we Włoszech ochotników do Albanii.

Zatarg lordów z parlamentem.

Londyn. Wewnętrzna sytuacya polityczno-parlamentarna zaostrzyła się z powodu oporu lordów przeciw billowi parlamentarnemu w sprawie veta. Lordowie chcą zmusić rząd do przedłożenia królowi wniosku o masową nominacyę nowych lordów, gdyż wątpią, czy król zgodzi się na taki wniosek.

Kronika.

Kraków, sobota 13 maja

Kalendarzyk kościelny: Serwacego bw.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 3 min. 59; zachód o godz. 7 m. 13; długość dnia godzin 15 min. 14.

Prognoza stacyi meteorologicznej w Wiedniu: Przeważnie pogodnie, lokalne burze, mało zmienne, lokalne mierne wiatry.

Teatr miejski imienia Słowackiego: „Pani kasztelanowa" i „Okrężne".

Pogadanka o Śląsku w „Straży Polskiej" o godzinie 7 wieczorem.

Kurs Esperanta o godz. 7 wieczorem przy ul. Floryańskiej 39, II piętro.

Zielona zabawa (z tańcami) w Resursie urzędniczej o godzinie 9 wieczór.

Match „Wisły" ze „Slavoj" z Pragi na boisku pozlotowem o godz. pół do 6 wieczorem.

Wystawa w Tow. sztuk pięknych otwarta od 11 do 4 po południu.

Pierwsza wystawa niezależnych urządzona staraniem Związku powszechnego artystów malarzy i rzeźbiarzy w budynku przy placu św. Ducha, od godziny 10 rano do godziny 6 po południu.

Teatr miejski we Lwowie: po południu: „Jaś i Małgosia"; wieczór: „Romeo i Julia" (występ p. Ireny Solskiej).

Mianowania w uniwersytecie. „Wiener Ztg." ogłasza: Cesarz zamianował docenta prywatnego angielskiej filologii na uniwersytecie w Krakowie dr Romana Dybowskiego nadzwyczajnym profesorem.

Otwarcie teatru „Nowości". Wczoraj odbyło się w cyrku Edisona inauguracyjne przedstawienie nowo założonego przez dyr. A. S. Poleńskiego letniego teatrzyku „Nowości". Dlaczego dyrekcya nowego przybytku sztuki dramatycznej, wokalnej i choreograficznej teatrzyk ten ochrzciła mianem „Nowości", trudno zrozumieć, program bowiem pierwszego wieczoru żadnych nowości nie przyniósł. Wyjątkiem były jedynie popisy taneczne pięknej Melanity, zwanej „gwiazdą Madrytu", którą do niedawna wielu Krakowian miało sposobność podziwiać w wiedeńskim przybytku podkasanej Muzy „Moulin-Rouge". Usłyszeliśmy więc na wstępie prolog, odśpiewany przez p. Raula Orwicza, następnie członkowie trupy p. Poleńskiego odegrali znany dramat Cordaya „Mistrz Paryża", po nim zaś również nie będący nowością wodewil operetkowy „Ptaszek Zuzi". Pomiędzy jedną a drugą jednoaktówką zabawiał dyr. Poleński, jak zawsze żywo oklaskiwany, publiczność odśpiewaniem kupletów i tańcem, pani Helena Zimajer-Rapacka śpiewała kilka zręcznych piosnek, a p. Leon Wyrwicz rozśmieszał do łez audytoryum żalami Joska infanterzysty. W ten sposób złożone widowisko kabaretowe dało istotnie program urozmaicony, chęć dobrze znany bywalcom teatru ludowego za dyrekcyi p. Poleńskiego. Do śpiewów i kupletów towarzyszyła orkiestra wojskowa.

Teatrzyk „Nowości", jak sądzimy, może mieć powodzenie jedynie na podstawie bardzo ożywionego i stale nowości przynoszącego programu.

Jubileusz dyrektorki szkoły. W szkole wydziałowej im. Klementyny Tańskiej odbył się wczoraj uroczysty poranek ku uczczeniu jubileuszu czterdziestoletniej pracy nauczycielskiej dyrektorki tej szkoły pani Rozalii Frenklowej. Grono nauczycielskie, znając skromność swej przewodniczki, postanowiło uroczystość tę obchodzić w ścisłem kole uczenic i nauczycielstwa tej szkoły. Muzykalno-wokalne produkcye uczenic, jakoteż przemówienie jednej z pań nauczycielek, panny Maryi Nowickiej, urozmaiciły tę piękną uroczystość, a podniosły nastrój, jakoteż staranne wykonanie wszystkich punktów programu, świadczą o wielkiej miłości i czci, jaka otacza czcigodną jubilatkę.

Nowa rękodzielnicza spółka kredytowa. Z dziedziny organizacyi kredytu rękodzielniczego mamy do zanotowania powstanie w Krakowie pierwszej spółki kredytowej przy cechu stolarzy i bednarzy w Krakowie.

Spółka powyższa ukonstytuowała się już, wybierając do zarządu pp. Stanisława Cendrowskiego, Romana Muranyiego, Jakóba Olejaka, Witolda Ostrowskiego i Jana Wolnego, zaś do rady nadzorczej pp. Wojciecha Bobra, Wacława Kleina, Józefa Ligęzę, Władysława Morosińskiego, Witolda Tarczyńskiego i Józefa Zabrzę.

Członków liczy spółka 52, kapitał udziałowy wynosi 8000 K.

Stowarzyszenie powyższe oparte jest na wzorowym statucie, wydanym przez ministeryum robót publicznych i pracę prowadzić będzie według zasad, przyjętych przez to ministeryum jak niemniej przez miarodajne czynniki krajowe.

Jako rzecz, zasługującą na szczególniejszą uwagę, podnieść należy, że Spółka powierzyła całą administracyę akcyjnemu Bankowi związkowemu dla stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, a mianowicie filii w Krakowie, przy ulicy Wiślnej l. 4, który nietylko będzie prowadził kasę Spółki i wszystkie rachunki, ale będzie też przyjmował na rzecz Spółki wkładki i wszelkie inne wpływy pieniężne, tudzież odbierał zgłoszenia pożyczkowe. Spółka w ten sposób zapewnia sobie zupełnie poprawną gospodarkę finansową, pozbywa się ryzyka możliwych nadużyć ze strony swoich funkcyonaryuszów, zapewnia swoim członkom możność łatwego porozumienia z zarządem przez bank i oszczędza na administracyi, gdyż nie płaci ani lokalu, ani personalu, wskutek czego może być istotnie tanią, t. j. udzielać kredytu obecnie na 6 proc., a więc w porównaniu do innych tego typu starszych stowarzyszeń o $1^1/_2$ do 2 proc. taniej.

Dla ułatwienia komunikacyi podczas wyścigów konnych w dniu 14 maja b. r. i w dniach 18, 20, 22, 24 i 25 czerwca 1911 na torze wyścigowym w Krakowie odbyć się mających, w odległości 40 metrów od mostu na Rudawie prowadzącego z gościńca do placu wyścigowego zrównano z zarządzenia magistratu zjazd z drogi głównej na lewo na błonia dla pojazdów, przywożących publiczność z miasta. Pojazdy czekające na gości przez drogę przez błonie prowizorycznie wytyczoną wjeżdżać będą na stanowisko na błoniach między przejazdem a gościńcem, a wyjeżdżać zaś będą przez stałą rampę na poprzecznej do błoń drodze, t. zw. Łobzowskiej, skąd głównym gościńcem powrócą do miasta. Przejazd rowerów i motocyklów przez drogę na błoniach jest wzbroniony.

Zabawa na wrotnisku. Grono pań, ze znaną z działalności na polu filantropii p. Hupkową na czele, urządza w dniu 23 b. m. wielką zabawę skatingową na korzyść moralnie zaniedbanych dzieci. Zabawa zapowiada się nader interesująco, spodziewany jest liczny udział dzielnych naszych miłośniczek i miłośników pięknego sportu, którym jury udzielać będzie upominki za najlepszą jazdę; oprócz tego odbędzie się konkurs z balonikami, hockey i popisy mistrzów. Przez cały czas przygrywać będzie wyborowa orkiestra; w dobrze zaopatrzonym bufecie dostać można wszelkich napoi i przekąsek. Niechże więc każdy, któremu dobro własnego społeczeństwa leży na sercu, poprze ten piękny cel, tembardziej, że w eleganckiej sali przy urozmaiconym programie może przyjemnie przepędzić kilka godzin. Podnieść musimy z uznaniem, że właściciel skatingu p. Szwarcenberg-Czerny, zupełnie bezinteresownie użyczył wrotniska. Bilety są do nabycia w księgarni p. Krzyżanowskiego (Linia A—B) i w dzień zabawy od godz. 4 w kasie wrotnisk przy ul. Rajskiej l. 12.

Wycieczkę do kopalni soli w Wieliczce urządza dla członków „Ognisko nauczycielskie" w sobotę, dnia 3 czerwca (przed Zielonemi Świętami). Odjazd z Krakowa o godz. 1 min. 30 po południu, odjazd z Wieliczki o godz. 5 min. 30 wieczorem. Koszta wycieczki wynoszą 3 K 20 h, w co wlicza się: bilet kolejowy do Wieliczki i z powrotem, bilet wstępu do kopalni, zjazd do kopalni i wyjazd windą i wydatki administracyjne. Legitymacye i odznaki mogą uczestnicy otrzymać wcześniej w biurze „Ogniska", lub w dniu wycieczki na dworcu kolejowym w poczekalni II klasy o godzinie 1 po południu.

Zgłoszenia ustne przyjmuje się w biurze „Ogniska nauczycielskiego" przy placu Szczepańskim 3 codziennie od godz. 4 do 6 wieczorem, najpóźniej do dnia 31 maja włącznie. Zgłoszenia listowne i przekazy przyjmuje i bliższych wyjaśnień udziela p. Józef Robak, Kraków, ulica Zwierzyniecka l. 23 I p.

Oddział kolarski Sokoła krakowskiego urządza dnia 14 b. m. wycieczkę inauguracyjną do Mogiły. Zbiórka kolarzy o godz. 2 po południu na boisku Sokoła. Rodziny druhów zechcą wyjechać pociągiem o godz. 1 m. 45 w południe. W razie niepogody wycieczka w następną pogodną niedzielę.

Stow. „Gwiazda" zaprasza na swe doroczne nabożeństwo dziękczynne ku czci N. P. Maryi, patronki stowarzyszenia, które się odbędzie w niedzielę dnia 14 b. m. o godzinie 10 w kościele św. Marka.

Mieszkańcy ulicy Powiśle proszą pp. automobilistów, przejeżdżających tamtędy, aby zaprzestali nocą swych złożonych hejnałów trąbkowych, budzących mieszkańców ze snu. Kto nie słyszy zbliżającego się automobilu i nie widzi jego latarń, tego wystarczy ostrzedz krótko trąbką, bez złożonych hejnałów, lub nieestetycznego wycia, albo zgrzytu piszczałek.

Zjazd koleżeński. Otrzymujemy następujące pismo: Kolegów, którzy w r. 1901 ukończyli 8 klasę (B) gimnazyum III imienia Sobieskiego w Krakowie, upraszam o możliwie najspieszniejsze podanie swoich adresów, celem porozumienia się w sprawie zjazdu koleżeńskiego, w tym roku przypadającego. Listy należy adresować: Dr Józef Ujejski, Kraków, ul. Sobieskiego 5.

Z Towarzystwa ogrodniczego w Krakowie. W nieobecności prezesa prof. dra Janczewskiego, który wyjechał na południe, odbyło się ostatnie posiedzenie Towarzystwa ogrodniczego za miesiąc maj pod przewodnictwem prof. Ziobrowskiego. Po przyjęciu nowych członków i po przedstawieniu spraw kasowych przez skarbnika p. Schenkera, zabrał głos sekretarz Towarzystwa p. Brzeziński i w dłuższym odczycie poruszył nader ważną dla właścicieli ogrodów sprawę rynku zbytu. Właściciele mniejszych ilości produktów ogrodowych bywają bardzo często w kłopocie nietylko korzystnej, ale wogóle w kłopocie sprzedaży. Powodem tego obok innych bywa często brak ujednostajnienia produkcyi. Właściciele tacy bywają zmuszeni zdać się na łaskę hurtowników. Ta niekorzystna, mimo wszystko, forma sprzedaży staje się zbyteczną z chwilą, gdy produkcya opiera się na dobrze pojętej i szerszej produkcyi handlowej. W niektórych miastach formy te zmieniają się, tak np. miejsce hurtownika zastępuje w Paryżu zarząd tego miasta, w Warszawie częściowo tamtejsze Towarzystwo ogrodnicze. Są i inne formy, n. p. forma spółek, lecz ta chybia, gdy produkcya nie dopisuje. Ten wypadek ma u nas miejsce. Spółki, oparte gdzieindziej na wielkich, jednolitych produkcyach, prosperują często znakomicie, z wielką korzyścią dla stron. U nas spółki ogrodnicze, oparte na tej samej zasadzie, co za granicą, upadają dla braku centralizacyi produkcyi, z powodu jej różnorodności, a także dla braku wyrobienia handlowego producen-

ta. Praca nad poprawą hodowli była i jest zadaniem Towarzystwa ogrodniczego w Krakowie.

Inspektor Pol przedstawił kilka krzewów kwitnących, rzadziej hodowanych, między innemi pełną czereśnię i janowce o żółtych, żółto-czerwonych i białych kwiatach. Wreszcie figiel kwiatowy — konwalie różowe, nie zabarwiane sztucznie, lecz pochodzące z rośliny do konwalii niezmiernie podobnej barwą, kształtem — „Polygnatum roseum".

P. Maniecki podniósł sprawę odszkodowania za sady na gruntach, które przechodzą w drodze przymusowej pod rozporządzenie władz, w tym wypadku pod regulacyę Wisły. P. Malawski przedstawił kwitnące szarotki i dał objaśnienia co do ich hodowli. P. Paluch przedstawił jabłka Linneusza, Cellini kronelskie i Baumanna, własność p. Janiszewskiego z Prądnika, doskonale przechowane do tej pory. Losowaniem kwiatów zakończono posiedzenie.

Kradzież. W Rakowicach popełniono onegdaj w nocy kradzież na szkodę zarządcy dóbr p. Józefa Olkusznika. Zabrano mu kilka futer, paletotów, ubrań, i t. d. O kradzież tę podejrzany jest 37-letni służący Franciszek Badylak, który tej samej nocy zbiegł w niewiadomym kierunku. Policya śledzi za sprawcą.

Tragiczny wypadek podczas jarmarku. Z Bochni donoszą nam: Podczas jarmarku w ostatni czwartek zdarzył się w naszem mieście straszny wypadek, którego ofiarą padło życie ludzkie. W czasie największego ruchu w ulicy Białej, prowadzącej do Rynku, gdzie sadowią się przekupnie z wiktuałami, spłoszyły się wskutek nieostrożności powożącego konie, należące do jednej z obywatelek bocheńskich i wpadły na trzy przechodzące ulicą kobiety wiejskie. Jedna z nich, uderzona dyszlem w czoło, padła trupem na miejscu, dwie inne, przewiezione bezzwłocznie do szpitala, są ciężko ranne i walczą ze śmiercią. Wypadek ten wywołał wśród licznie z okazyi jarmarku zgromadzonej ludności wiejskiej i miejskiej głębokie wrażenie i łatwo dające się pojąć przygnębienie zwłaszcza, że zmarła była kobietą młodą, dopiero od dwóch lat zamężną.

Prawo publiczności. „Wiener Zeitung" ogłasza: Minister oświaty nadał prawo publiczności na rok 1910/11 pierwszej klasie prywatnego żeńskiego gimnazyum realnego i 2—6 klasie prywatnego żeńskiego lyceum Sióstr św. Józefa w Tarnopolu. Ostatniemu zakładowi pozwolono odbywać egzamina dojrzałości i wydawać świadectwa dojrzałości ważne rządowo.

Gustaw Mahler w Wiedniu. Z Wiednia telegrafują: Gustaw Mahler przybył wczoraj wieczorem pociągiem Express z Paryża w stosunkowo dobrym stanie, był jednak zanadto zmęczony, tak iż nie można było go zbadać. Przewieziono go do sanatoryum Löwa.

Rozprawa o otrucie. Z Budapesztu telegrafują: Wczoraj rozpoczęła się rozprawa karna przeciw pomocnikowi aptekarskiemu Wilhelmowi Seketemu za otrucie prostytutki Róży Klein sinkiem potasu. Oskarżony przyznał się do czynu.

Aresztowanie bandy złodziei. Z Temeszwaru telegrafują: Policya aresztowała przywódcę poszukiwanej od dłuższego czasu bandy złodziei, która przed kilku miesiącami zdemolowała jedną stajnię i materyał z niej sprzedała. Dopiero gdy chciano wywieść kamienie, wykryła się kradzież. Ta sama banda nazajutrz kazała wyrąbać drzewa, rosnące na ulicach i zdemontowała studnię żelazną, a materyał, w ten sposób uzyskany, sprzedała. Przywódca bandy, Ludwik Bernet, przyznał się do winy.

Niesnaski na dworze berlińskim. Z Berlina donoszą: W kołach dworskich obiegają pogłoski o niesnaskach między cesarzem, a następcą tronu. — Podróż następcy tronu do Azyi w r. u. nie była dobrowolną i równała się wygnaniu. Cesarz Wilhelm jest zazdrosny o popularność następcy tronu i dlatego przenosi go z Berlina do Gdańska lub do Poznania. W roku przyszłym ma się następca tronu udać ponownie w dłuższą podróż do — Chin.

Otrucie całej rodziny. Z Radomia donoszą: Do szpitala tutejszego przywieziono onegdaj rodzinę włościańską Drejów ze wsi Kiwatki. Rodzina ta w ubiegły czwartek wieczorem po spożyciu kolacyi, przygotowanej przez żonę Juliannę Drejową dla męża Józefa i dwóch małych synków, uległa gwałtownym symptomatom otrucia. Sąsiedzi, odgadując zbrodniczy zamach, po udzieleniu pierwszego ratunku, udali się po pomoc do Radomia. Wkrótce nadjechał lekarz powiatowy z przedstawicielem władzy i już o godz. 2 w nocy ojca, matkę i dzieci odwieziono do szpitala, gdzie natychmiastowe przepłukanie żołądków ocaliło ich od śmierci. Według zeznań otoczenia, otrucia dokonać miała macocha Józefa Drel wraz ze szwagrem.

Zamordowanie służącej. Dzienniki wileńskie donoszą: U podnóża tak zw. „Łysej góry" w Wilnie znaleziono onegdaj tajemnicze zwłoki. Na piasku leżała ze złożonemi na piersiach rękami młoda, ładna dziewczyna, mająca na piersiach z lewej strony ranę kłutą; obok trupa znaleziono scyzoryk ze śladami krwi. Władze zbadały miejscowość i stwierdziły, że zabójstwa dokonano na „Łysej górze", ponieważ na jednem miejscu znaleziono: kałużę krwi, grzebienie i papierosy niedopalone. — Przypuszczają, że kiedy zabójca zadał dziewczynie ranę śmiertelną w okolicę serca, ta, nie tracąc przytomności, z nożem w piersiach zaczęła uciekać po pochyłości góry, aż wreszcie padła u jej podnóża. Śledztwo stwierdziło, że zabitą jest służąca, Rozalia Iwanowiczówna. Przyczyny zabójstwa dotychczas nie wyjaśniono. Przypuszczają, że chciał dokonać na nieszczęśliwej gwałtu jakiś potworny zbrodniarz i gdy dziewczyna stawiła opór, zadał jej scyzorykiem w serce cios śmiertelny.

Kolonizacya Syberyi. Z Petersburga donoszą, że według obliczeń urzędowych w ciągu roku ubiegłego osiedliło się na Syberyi 80.000 rodzin, liczących 455.000 ludzi.

JOACHIM DICENTA.

Cyganka.

Z hiszpańskiego przetłómaczył Karol Kramarczyk.

Słońce padało prostopadle na szeroki gościniec, ów typowy gościniec kastylijski, tak pusty, że podróżny napróżno szuka po jego bokach drzewa, któreby mu użyczyło cienia, lub przydrożnego strumienia, gdzieby zaspokoił pragnienie. Pola spalone, całe równiny nie uprawne, suche i nierówne wzgórza, potoki światła na niebie a mało wesołości na ziemi — oto widok, jaki przedstawia ta ziemia spragniona, wysuszona, uśpiona, łaknąca powietrza i chłodu. Bezwzględną ciszę, jaka panowała na tych obumarłych przestrzeniach, przerywały od czasu do czasu stada przepiórek, które, wzbijając się ze ściernisk w górę, przelatywały nad ziemią z głośnym szumem dzikich krzyków i silnego trzepotania. Spadały na chwilę na gościniec, aby go wnet opuścić i wznieść chmurę pyłu, która się przemieniła w złoty deszcz, gdy opadała, oświecona promieniami słońca.

Skwarne popołudnie sierpniowe, zamieniające niegościnne pustkowie drogę i pola, co ją otaczały. A w tem pustkowiu, w nieznośnym żarze, jaki palił atmosferę, widać było małą karawanę, którąby była wzbudziła gorącą litość w sercu każdego, ktoby się był jej uważnie przypatrzył. Lecz ludzie zwykli patrzeć na takie rzeczy, nie widząc ich; dla nich nie istnieje ani inne oczy, ani inna opieka nad boską.

Szła ta karawana dusząc się od kurzu, co się wznosił z pod jej nóg, a tworzyła ją kobieta, osioł i troje dzieci.

Kobieta szła na przedzie, bosa, obdarta, okryta łachmanami i kurzem. Znużona, wlokła nogę za nogą, otwierając usta, aby wydechać gorące powietrze, które paliło jej płuca, i trzymając w ramionach kilkumiesięczne dziecko, spowite w kawał brudnego i łatanego płótna. Dziecko gniotło rączkami pierś matki, wystającą z rozpiętego stanika, poddając ją sobie ustami, aby wyssać z niej mleko, które tak pożądanym było mu pokarmem. Kobieta była młoda i byłaby nawet piękna — o ile sądzić można z jej czarnych, wyrazistych oczu, z rumianych warg, z białych i równych zębów i z jej smukłej kibici — gdyby nędza, zmógłszy ją, nie była wycisnęła na niej swego smutnego piętna, pokrywając jej cerę przedwcześnie zmarszczkami, czyniąc miękkiemi jej mięśnie, wikłając jej włosy, które się teraz przylepiały do zczerniałego i spoconego czoła. To biedne stworzenie mogło być kiedyś piękne, ale z tej piękności nie pozostało innego śladu, prócz blasku w oczach, utkwionych obecnie z głęboką miłością w ciemnej twarzy dziecka.

Za nią szedł osioł, brudne, wychudzone, szare oślisko, o pustym żołądku i kościstych bokach. Nogi miał pokryte szpatami; ogon smutnie opuścił i kroczył z obwisłemi uszami, a jako jedyny ciężar dźwigał na grzbiecie dwa wielkie wory, spadające mu po obu bokach. W nich, na kupie łachmanów i szmat widać było dwoje dzieci, które służyły sobie niejako za przeciwwagę, stanowiąc jednocześnie przykry kontrast, bo podczas gdy młodsze spało z głową w tył przechyloną, z uśmiechem na ustach i zdrowiem tryskającem z policzków — starsze, pięcioletnie, kręcąc się w swem niewygodnem położeniu, patrzyło na matkę szeroko otwartemi, a błędnemi z powodu gorączki oczami, wykrzywiało usta pod wpływem wewnętrznego bólu i omdlewało w tej ciężkiej jak ołów atmosferze.

Co to za jedni? Skąd przybywali? Dlaczego przebywali tę pustą drogę z chorem dzieckiem, przy nieubłaganem słońcu na wysokościach?

Co to za jedni? — Rodzina cygańska, osierocona, bez ojca, która przebiegała Europę, żebrząc ludzkiej litości. Skąd przybywali? — Ze sąsiedniej wsi, gdzie ani na chwilę nie mogli się zatrzymać, aby przynajmniej próżny dzban napełnić wodą, bo wieśniacy grozili, że ją obiją „tę nędzną, włóczęgę, czarownicę, cygankę, jeżeli się natychmiast stamtąd nie wyniesie". I ta nieszczęśliwa kobieta, wylękniona, sama jedna, bez opieki, bez pomocy, bez pokarmu, bez wody opuściła wieś i szła dalej bez wypoczynku wśród kurzu i skwaru, z chorem dzieckiem, z poranionemi stopami, z wyczerpaną piersią, przeklęta przez Boga i prześladowana przez ludzi. Od czasu do czasu zwracała oczy na chore dziecko, a potem z wyrazem nieopisanej boleści i goryczy spoglądała na oddaloną, niegościnną wieś, z której jeszcze tylko sina sylwetka wieży kościelnej majaczyła na widnokręgu.

Chore dziecko podniosło się z wielkim trudem na jukach, które mu służyły za łoże, wyciągnęło ramiona do kobiety i głosem drżącym i słabym zawołało:

— Mamo!...

Cyganka, usłyszawszy wołanie, odwróciła się natychmiast do chłopca:

— Czego chcesz, dziecino moja — zapytała cicho, kładąc dziecię, które miała przy piersiach, obok śpiącego brata i obejmując ramionami szyję chorego.

— Wody — rzekło chore. — Daj mi wody... bardzo mi się chce pić... tak mnie tu pali.

I pokazywało palcem na piersi swe drżące i nagie.

— Wody? — zawołała z trwogą matka — wody?... Skąd ją wziąć, dziecko kochane?

— Wody! — odpowiedziało dziecko — umieram z pragnienia!

I otwierało spieczone gorączką usta i patrzyło na matkę wzrokiem tak błagalnym, pełnym takiej boleści, że matka zbladła i wybuchnęła płaczem.

Było to jej dziecko, ciało jej ciała, to, które błagało ją o pomoc; od tej pomocy zawisło może jego życie, a ona, jego matka, nie mogła mu jej dać. Napróżno zbadała raz jeszcze wnętrze dzbanuszka, był próżny, nie pozostało tam ani kropli wody. Spojrzała na niebo, na niebie nie było chmury; rozglądała się po pustym gościńcu, ścierniskach pszenicznych, równinach, spalonych łąkach, wreszcie po całym widnokręgu. — Napróżno! — ani śladu wody. Ta wysuszona ziemia zdawała się mówić do cyganki, pokazując jej swe spękane i suche łono: „Wody dla twego dziecka? — Tu nie ma wody dla nikogo! Niech umiera z pragnienia tak, jak ja" — I cyganka, obejmując chłopca, powtarzała z twarzą obłąkanej:

— Nie ma nic, nie mogę ci dać nic. Gdzież znajdę wodę, dziecię moje?

Biedna kobieta! Tam płynął tylko jeden strumień — strumień jej łez.

Roześmiała się nagle cyganka, jakby jej błysnęła jakaś nadzieja: Opodal drogi stał domek; było to mieszkanie dróżnika. Zamknięte drzwi i okna wskazywały, że gospodarza nie ma w domu, ale może przecież ktoś jest wewnątrz, ktoby wysłuchał jej prośby — i kobieta pobiegła i poczęła dobijać się nerwowo do drzwi, ale drzwi się nie poruszyły. Wysiłki jej były bezowocne. Nikt jej nie udzieli pomocy!

Zmęczona pukaniem, wpadła na myśl, aby obejść domostwo wokoło i gdy zaszła od tyłu domu ujrzała ze zdziwieniem i ku wielkiej radości, że pod murem, w cieniu, stał niewielki garnek napełniony wodą.

Kobieta widziała go, ale nie mogła wiedzieć, do tego stopnia zaślepiła ją niespodziewana radość, — że równocześnie, w tych samych zamiarach zbliżał się do tego naczynia ogromny, kudłaty kundel, z chciwemi i świecącemi się ślepiami i otwartym pyskiem, z którego zwisała ślina.

Gdy spostrzegł kobietę, zawarczał; cyganka podniosła głowę, a zrozumiawszy zamiary zwierzęcia, przyspieszyła kroku. Oboje równocześnie znaleźli się niedaleko garnka i zatrzymali się na chwilę, spoglądając na siebie w postawie złowrogiej, groźnej. Kobieta wyciągnęła rękę, a jej wróg, widząc ten odruch, skoczył ku garnkowi, stanął przed nim z rozpalonemi ślepiami, pokazując zęby. Nie myślał uciekać; był zdecydowany bronić tego garnka z wodą.

— Ach! ty także! — zawołała cyganka, patrząc z wściekłością na wroga. — Otóż nie będziesz jej miał.

I zaciśniętą pięścią trzasnęła z całej siły w pysk kundla.

Pies skoczył, rzucił się przedniemi łapami na piersi kobiety, przewrócił ją na ziemię i przygniótł swym ciężarem. Cyganka wydała przeraźliwy krzyk boleści i wściekłości i nie tracąc przytomności umysłu, chwyciła zrozpaczona dwoma rękami przeciwnika za gardło, i poczęła cisnąć je z całej siły z wściekłością i bohaterskim szałem, podczas gdy pies rozrywał jej barki, wbijając w nie swe kły.

Walka trwała kilka chwil, uparta, cicha, straszna. Walczący tarzali się po ziemi, oboje dążąc z najwyższym wysiłkiem do zwycięstwa, a w tym celu pies coraz bardziej wbijał kły w ciało kobiety, a kobieta wbijała pazury w muskularne gardło kundla.

Nagle pies zawył żałośnie, otwarł pysk i powalił się na wznak. Palce cyganki udusiły go.

Ona podniosła się ze ziemi zdyszana, blada; stanik w strzępy podarty odsłaniał jej piersi i barki, w których widać było trzy rany szerokie i głębokie; z rozdartego ciała ciekły trzy strugi krwi.

Ale cyganka nie zwracała na nie uwagi. — Kopnęła nogą trupa swego przeciwnika, ujęła garnek, przedmiot walki, i nie troszcząc się, a nawet nie myśląc o ranach, ani o cierpieniu, ani o krwi, co jej spływała po plecach, perląc się w promieniach słonecznych, — pobiegła do dziecka, zbliżyła garnek do ust chorego i rzekła z radosnym uśmiechem i pełnym miłości głosem:

— Oto masz wodę, pij dziecię moje.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 12 maja.

HOTEL KRAKOWSKI: kap. Aleksander Paszkiewicz ze Lwowa, Willi Kriger z Wiednia, Władysław Pa..rski z Jaworowa, Marya Dąbrowska z siostrą z Radomia, Zdenko Kirchner ze Lwowa, Napoleon Koszutski z Zagórza, Wiktor Tarnowski z Krzyżanowic (Król. Pol.), Michał Postek z Racichowic, Henryk Birnbaum z Dąbrowy, Antonina Marmaros z Wadowic, Józef Kowalski z Cieszyna, Tomasz Hojecki z Tarnowa, Anna Puchalska z Tarnobrzega, Emil Kucharski z Borysława, Tadeusz Gadowski z Białej, Kazimierz Poltyn z Bielska, Stefan Truś z Sosnowca, Tomasz Popławski z Warszawy, Stanisław Majewski z Kołomyi, Franciszek Minkier z Huty, Jan Kamieński z żoną z Warszawy, Maryan Gądek z Tarnopola.

HOTEL SASKI: J. Karśnicki ze Lwowa, T. Sroczyński z Gorajowiec, H. Skarzyński ze Lwowa, M. Jędrzejowicz z Dyłygówki, A. Roupp z Wiednia, M. Rozwadowska z Łuczyc, C. Cynko z Kijowa.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 12 maja. Losy: a) procent.: Austryacki zakładu kred. z obl. prc. z roku 1880 3-prc. 293·—. Austr. zakł. kr. z obl. prc. z r. 1889 3-prc. 279·—. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-prc. 295·—. Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-prc. 254·50. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-prc. 153·50. b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 złr. 36·75. Zakł. kred. dla h. i p. po 100 złr. 516·—. Clary 40 złr. m. k. 155·—. Palffy 40 złr. 249·—. Czerw. krzyża Tow. austr. 10 złr. 70·75. Czerw. krzyża węg. Tow. 5 złr. 48·50. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 złr 7.·—. Salma 40 złr. m. 25.·—. Tureckie oblig. prem. kolei po 400 fr. 249·25. Tureckie oblig. prem. kolei prc. 249·75. Losy kom. m. Wiednia z 1874 roku 514·—.

Berlin, 12 maja. Austryackie banknoty 85·20. Spirytus —·—.

Paryż, 12 maja. Renta 3-prc. 95·85. Mąka 369·5.

Frankfurt, 12 maja. Austr. kred. 202.40. Koleje państwowe 158·10. Disconto 187·50. Laura —·—.

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń, 12 maja. Zamknięcie giełdy. (Wal. kor.)

Akcye: Austr. Zakł. kred. 645 —, węg. Zakł. kred. 812 25, Anglobanku 332 —, Unionbanku 614 25, Länderbanku 552 —, Bankverein 542 —, Bodencredit 12 74, Galic. Banku hipotecznego 703 —, Kolei państwowych 754 —, kolei południowej 109 75, kolei północnej 51 60, kolei Czerniowieckiej — —, Alpiny 820 75, Rima Muranyi 678 50, Praskiego Tow. żelaznego 27 —, Fabryki broni 756 —, Akcye tureckie tyt. 353 —, Gal. akc. Tow. kop. n. 723 —, Obl. węg. indemniz. — —, Renta majowa 92 80, Austr. renta koron. 92 80, Węgier. renta koron 91 10, 56-letnie Listy Tow. kred. ziemsk. 92 20 4%, Listy Banku hip. 93 75, 4½% Listy Banku hip. 99 35, 5% Listy Banku hip. 110 —, 4% Listy Banku kraj. 93 80, 4½% Listy Banku kraj. 99 85, 4% Gal. Obl. propin. 98 40, 4% Gal. pożyczki kraj. 1893 93 65 4% Pożyczki m. Lwowa 92 75, Losy tureckie 250 20, Marki 117 40, Ruble 253 75, Rosyj. pożyczka 103 90, Akcye praskiego banku kredyt. 699 —, 4% pożyczka m. Krakowa 91 40, Galicyjski bank kredytowy ziemski 4½% 605 —.

Usposobienie: silne.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski